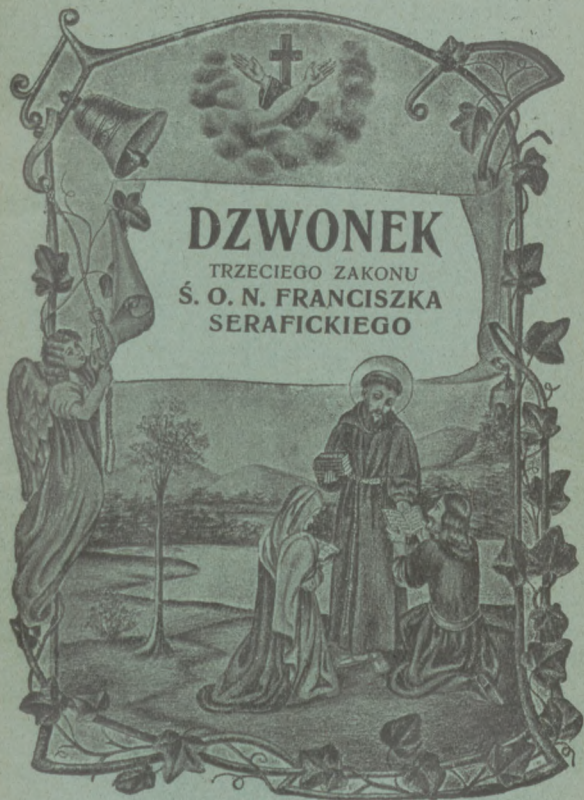


ROK XXXII.

KRAKÓW.

Nr. 6.



DZWONEK

TRZECIEGO ZAKONU
Ś. O. N. FRANCISZKA
SERAFICKIEGO

CZERWIEC 1918.

ADRES:

Redakcyja »Dzwonka Trzeciego Zakonu«,
Kraków—klasztor OO. Bernardynów,
na Stradomiu.

Całoroczna prenumerata »Dzwonka Trzeciego Zakonu« wynosi w Austryi i krajach koronnych 2 k. 40 h., w Państwie Niemieckiem 2 marki czyli 3 kor., w Królestwie Polskiem 2 marki polskie czyli 3 korony, w Ameryce pół dolara.

Pojedynczy numer kosztuje 25 hal.

Oświadczenie Redakcyi. W myśl dekretów Urbana VIII-go z 13 marca 1625 i 5 lipca 1634 w sprawie wypadków cudownych oświadczamy, że naszym sprawozdaniom w »Dzwonku Trzeciego Zakonu« czysto historyczną tylko przyznajemy wartość, nie wyprzedzając, ani przesądzając orzeczeń Stolicy św., której zawsze i wszędzie okazać chcemy uległość i posłuszeństwo.

Pozwalamy drukować
O. Sergiusz Michna
prowincyał.

NIHIL OBSTAT.

X. Dr. J. K. *Tobiasiewicz*
cenzor.



L. 5219.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z książecko-biskupiego Konsystorza.

Kraków, 7. maja 1918.

† *Anatol*
biskup sufr., wik. gen..



MODLITWA.

Spraw Panie, abyśmy
świętego Imienia Twego
bojaźń i miłość zawsze
w sobie zachowywali,
Opatrzność Twoja bo-
wiem nigdy nie zostawia
bez pomocy wiernie Cie-
bie miłujących. Przez
Pana naszego.. Amen.

Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH.

Błog. Pilingotus wyznawca.

Urodził się w Urbino we Włoszech, a był synem bogatego kupca, który posiadał wielki magazyn przeróżnych żbytkownych towarów. Już od dwunastego roku życia zaprawiał go ojciec do kupiectwa, pragnąc go uczynić swym następcą i dziedzicem firmy. Ale młodzieniec wcale nie zdradzał zapędu do kupieckiego zawodu, gdyż zupełnie odmienne pieścił w duszy ideały. Nieraz zdarzało się, że gdy ojciec kupującym zalecał dobroć i piękno towarów swoich, — to syn z niemałym zdumieniem swego rodzica wtrącał swe uwagi o nieskończenie większej dobroci i bardziej niewymownem pięknie Stwórcy Najwyższego, tudzież o nieprzebranych bogactwach, jakie zachowuje dla tych, którzy miłując Go, odwracają swe serca od rzeczy znikomych. Często też bywało, że wobec gości sklepowych wpadał w zamyślenie o rzeczach świętych i to do tego stopnia, że nie wiedział i nie pamiętał, co doń mówiono. To wszystko trapiło ojca i niecierpliwiło go wielce. Z początku starał się dobrocią odwieść syna od jego zamyślań i przesadnej — jak twierdził —

skromności, gdy jednak samą łagodnością sprawić tego nie zdołał, począł być względem niego surowym, a niekiedy nawet gwałtu używał, by młodzieńca przyniewolić do swych zapatrywań i bardziej realnego na życie poglądu. W chwilach takiego rozgniewania ojcowskiego, Pilin-gotus skupiony w sobie, oddawał się wewnętrznej modlitwie i w niej szukał siły moralnej do spokojnego znoszenia tych częstych strofowań. Wreszcie ojciec zwątpił, by mógł mieć ze syna tego taką pociechę, jakiej pragnął i odwrócił się od niego zupełnie.

Od tej pory młodzieniec jeszcze żarliwiej oddał się Bogu, a żywot jego stał się istnem zwierciadłem dziewiczych obyczajów i nieposzlakowanej czystości. Codziennie pilnie nawiedzał kościoły miejscowe i żarliwie się w nich modlił. W tym także czasie wstąpił do III Zakonu S. O. Franciszka i odtąd za winy wcale nie popełnione, ostrą wykonywał pokutę. W ukryciu przed swoimi biczował swe młodocienne ciało; każdą nawet przelotną myśl niedobłą karciał w sobie surowo; twardym postem i umartwieniem zwalczał wszelkie niskie popędy. Trzy dni w każdym tygodniu żył tylko o chlebie i wodzie, w inne dni używał pokarmów skapo, tylko o tyle, by podtrzymać życie, a nie szko-

dzić zdrowiu. Nic też dziwnego, że wychudł, zmizerniał, stał się nikłym i wątłym, jak pajęczyna. Ten tryb życia umartwiony smucił wielce jego matkę, która mu nieraz cierpkie czyniła wyrzuty, — mimo to nie zmienił swego postępowania, choć widocznem było, że i matka poczyna tracić serce dla niego. Doszło wreszcie do tego, że oboje rodzice niechętni mu byli.

Czyżby Pilingotus z rozmysłem gwałcił to 4. przykazanie Boże, które rozkazuje rodziców czcić, kochać i słuchać? Ależ nie! nawet pomyśleć się nie da coś podobnego o tym anielskim młodzieńcu. Owszem on czcił jak należy i kochał całą duszą ojce swoje, lecz przytem pamiętał na słowa Pisma świętego: *więcej trzeba słuchać Boga niż ludzi.* (Dz. ap. 5, 29). W tem co się odnosiło do zakresu władzy rodzicielskiej był im zawsze oddanym i uległym, — lecz o ile w grę wchodziły sprawy jego duszy, tam już słuchał wyłącznie tylko natchnień Bożych. Miłość Boga nadewszystko była dla niego pierwszym i najświętszym obowiązkiem, tuż za tem szła gorąca miłość dla rodziców i rodzeństwa. Gdy mu matka zachorzała ciężko, nie odstępował jej łoża, wszelkie służebne nawet posługi spełniał przy niej z żarliwą ochotą, przestał nawiedzać świątynie, byle się od niej nie oddalał, oto-

czył ją najtkliwszą miłością, wspólnie z nią się modlił, pocieszał, mówił o Bogu, a zawsze z niezmiernym zapałem i przejęciem, starał się opromienić swą synowską tkliwością długie dni jej niemocy i takie rzewne i ujmujące złożył wówczas dowody swego gorącego do matki przywiązania, że ta wreszcie przekonała się o niezrównanem sercu swego syna i błogosławiła mu duszą całą, a ojciec powrócił mu także dawną swą miłość. Również przywiązanym był do rodzeństwa swego, które jednak pod względem obyczajów wielce się odeń różniło. Zwłaszcza jeden z jego braci prowadził życie bardzo rozluźnione, a nawet niemoralne. Gdy niektórzy ze znajomych ostre o tem postępowaniu jego brata wypowiadali sądy — Pilingotus odpowiadał zawsze:

— Dajcie mu spokój, on się już wkrótce nawróci zupełnie.

I wtedy zdwajał swe modlitwy, posty i umartwienia, prosząc Boga za bratem tak długo, póki nie wybłagał nawrócenia jego. Dał mu Pan Bóg za tę miłość rodzeństwa tę łaskę i nagrodę, że wpływ na nich wywierał zawsze dodatni i wszystkich zwrócił ku Bogu.

Niebawem zapadł święty młodzieniec w ostatnią swą słabość i już jedno miał tylko pragnienie, by jak najrychlej połą-

czyć się z Panem Bogiem. Lecz Pan Najwyższy dla tem większego uchwałenia tej pięknej duszy, dopuścił na Pilingotusa jeszcze jedną, a ciężką próbę i doświadczenie. W tej niemocy ostatniej często go napastywali szatani, przedstawiając mu, że nie dość silnie opierał się pokusom... że ulegał im chwilowo... że nie może być zbawionym. Wtedy zaniepokojony młodzian wnikał w głąb własnego sumienia i wznosząc oczy w niebo szeptał:

— Panie Boże! Tyś świadkiem duszy mojej i wiesz, że nigdy na nic złego nie zezwoliłem, anim złego nie pragnął.

Ale jakby niedowierzając sobie, kajał się przed Bogiem i akty pokutne wzbudzał nieustannie. Wreszcie po dłuższej takiej walce wewnętrznej, odezwał się z radością niewypowiedzianą:

— Ach idę już... idę...

— Dokąd idziesz? — zapytali obecni przy łożu.

— Idę do Pana mego na wieczyste gody...

I po tych słowach oblicze jego rozpromieniło się przedziwną jasnością, — a dusza jego zerwała ostatnią nić łączącą ją z ciałem.

Stało się to dnia 1 czerwca 1304 roku. Ciało tego anielskiego młodzieńca pogrzebane zostało w zakonnym kościele fran-

ciszkańskim, a gdy Pan Najwyższy grób jego rozślawił cudami, podniesionem zostało z ziemi i umieszczonem na ołtarzu w tymże kościele w Urbino.

Parę myśli o wiecznym szczęściu.

Wiele ustępów Pisma św. opowiada nam o radościach nieba, które jest siedliskiem wieczystego szczęścia. I tak n. p. prorok Izajasz z pełnem zapału uniesieniem wyraża się o tem, co Bóg *nagotował oczekującym Go.* (Izaj. 64, 4). W innym znów miejscu czytamy o skarbach miłości Bożej, w których nurzać się będą wybrańcy Pańscy: *ja miłuję tych, którzy mię miłują... przy mnie są bogactwa i sława, i pyszne majętności, i sprawiedliwość — lepszy jest bowiem owoc mój niż złoto i kamienie drogie, a urodzaje moje (lepsze) niż srebro wyborne.* (Przyp. 8, 17). Także święci Pańscy z uwielbieniem niewymownem wyrażają się o niebie, tym przybytku wieczystego szczęścia. Paweł święty zachwycon do trzeciego nieba, gdy mu uchylono jeno rąbek zasłony, okrywającej miejsce wieczystego szczęścia, rzuciwszy tam spojrzeniem, z niezmiernego zdumienia nie mógł nawet własnych słów odnaleźć, a tylko z tchem zapartym powtórzył za

prorokiem: *Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowieka nie wstąpiło, to nagotował Bóg tym, którzy go miłują.* (I. Kor. 2, 9). Zaś Augustyn święty — ta dusza płomienna i na wskroś miłością Boga gorejąca — rozmyślając nad wiecznym szczęściem, wyśpiewał taki okrzyk podziwu: »Tam w niebie w całej pełni chwały jaśnieje to, czego ziemia nawet w drobnej cząstce ogarnąć nie jest w stanie, — tam rozbrzmiewają bez przerwy tony, którym żaden czas kresu nie kładzie, — tam wonieją precudne wonie, których wiatr nie rozwiewa, — tam smakujesz we wszystkim przedziwnie, a przesyty nie doznawasz nigdy, — tam wszystko trwa wiecznie, a bez żadnej obawy zniszczenia, — lecz co najważniejsza: tam Boga oglądasz bez przerwy, wpatrujesz się weń bez braku, kochasz Go bez miary i wielbisz bez znużenia«. (Ś. Aug. op. 36).

Ach! jakże szczęśliwym miejscem jest niebo, skoro w niem cała ludzka tęsknota swe pełne uspokojenie znachodzi. Gdy tu wiecznie czegoś łaknie dusza... tam wszystko zakres swych pragnień osiąga, — bo niemasz tam w niebie niczego, co nam tu życie ziemskie zamąca, a jest przeobficie znów wszystko... co niewiednącą radością napęlnia.

O jakże szczęśliwą czułabyś się, du-

szo moja, gdyby ci danem było dostać się do tego miejsca radości i nieskończonego szczęścia! Czy masz duszo moja bodaj iskierkę na to nadziei? a jeśli jest w tobie taki kwiatusek nadziei, czemu się nie troskasz, by się rozwinął w dojrzwały owoc pewności? Wszakże sam Bóg tego pragnie i dąży we wszystkim i przez wszystko, by Jego rozumne stworzenia wiecznie szczęśliwymi były, — czemuż więc nie współdziałasz z pragnieniem Bożem? Zamiast z wdzięcznością współpracować z łaską darmo ci dawaną, ty ją przemieniasz na broń przeciw Bogu, bo wolność swej ludzkiej woli przeciwstawiasz woli i pragnieniu Bożemu; wybierasz raczej złe niż dobre; ponad cnotę przenosisz grzech — i Boga, który cię zbawić pragnie zmuszasz, że przed tobą wrota wieczystego szczęścia zamyka. Niemądem i do cna szkodliwym jest postępowanie takie, ono to sprawia, że choć *wiele jest wezwanych, ale mało wybranych* (Mat. 20, 16), że jest *małe stado* (Łuk. 12, 32) wiecześnie szczęśliwych, bo też mało dusz pamięta na to, że *królestwo niebieskie gwałt cierpi i gwałtownicy porywają je* (Mat. 11, 12).

Tak jest!... królestwo niebieskie gwałt cierpi i aby się dostać do bram jego, do bram wiekuistej szczęśliwości, trzeba so-

bie samemu gwałt zadać, czyli zmusić się do powolności i chętnego posłuszeństwa woli Bożej. A ty, duszo moja, czy byłaś jej powolną? czyś się zmuszała, by być jej posłuszną? Aby rzeczy doczesne i przemijające posiąść, na to nie żałujesz ani trudu, ani czasu, ani sił nateżenia — a gdy się o wieczne dobro i wieczną rozchodzi szczęśliwość... to cię wszystko wnet nuży lub czasu brakuje, i ochoty nie stawa. Pomnij jednak, duszo moja, że szczęście wieczyste jest jako ów grosz zgubiony, którego niewiasta ewangeliczna z nader wielką musi szukać pilnością, — jest perłą drogocenną, dla której warto z wszystkiego się wyzuć, byle ją posiąść, — jest nagrodą zwycięstwa i tym wieńcem chwaly, o który tak wielu się zabiega, a tego tylko bierze, kto się mężnie potyka. Mówi trafnie Augustyn św., że królestwo niebieskie jest najszczęśliwszem z królestw, bo takim: do którego śmierć niema przystępu, i takim: gdzie najdłuższe wieków szeregi w nigdy niekończącą się wieczność przechodzą... gdzie wieczysty dzień panuje, a nocy niemasz nigdy... gdzie zwycięski bojownik po znojach ziemskiego żywota przeobfite znachodzi i coraz nowe radości.

Chcesz-li więc, duszo moja, znaleźć się w onej krainie szczęścia? to pamiętaj: że

niedość być chrześcijaninem, niedość członkiem III Zakonu, niedość powtarzać na dzień każdy: *Przyjdź Królestwo Twoje!* — prócz tego trzeba ci się zaprzec samej siebie, zdobić w coraz liczniejsze cnoty, doskonalić się i z każdą chwilą coraz więcej zbliżać do Boga, zdławić w sobie wolę własną, a ulegać woli Bożej, walczyć... walczyć... i wciąż walczyć o to niebo, bo *królestwo niebieskie gwałt cierpi i gwałtownicy porywają je* (Mat. 11, 12).

Organizacya III-go Zakonu.

(Ciąg dalszy).

Skoro już w jakiejkolwiek miejscowości III Zakon kanonicznie zaprowadzonym został, — albo też jeśli o. dyrektor do odnowienia i zorganizowania dawniej już istniejącego tercyarstwa się zabiera — natenczas pierwszą jego czynnością powinno być sporządzenie jak najdokładniejszego katalogu czyli spisu członków. Jak bowiem jest czystem niepodobieństwem, aby mógł istnieć i normalnie się rozwijać jakikolwiek związek lub stowarzyszenie, gdy stojący na jego czele nie wie kto doń należy, ilu członków liczy i na jakie siły liczyć może, — tak też niepodobną jest rzeczą, by III Zakon nor-

malnie się rozwijał i pożytecznie działał, gdy nie posiada katalogu, czyli spisu jak przynależy. Nie każdy bowiem katalog, czyli spis jest dobrym i wystarczającym. Są n. p. gminy tercyarskie, które mają swe księgi członków. Wpisuje się do takiej księgi imię i nazwisko wstępującego do tercyarstwa, jest tam zapisany dzień obłóczyn, dzień złożenia profesyi, a niekiedy — choć już rzadziej — dokładne daty urodzin, stanu wolnego czy też małżeńskiego, zwykłego zajęcia czyli społecznego stanowiska, — ale... czy to wszystko wystarcza? czy tak ułożony katalog odpowiada w całej pełni rzeczywistej potrzebie? Otóż nie! bo przecież życie ludzkie nie trwa nigdy w zastoju, lecz w ciągłym jest ruchu, każdy niemal moment przynosi coś nowego, każdy rok srowadza zmiany. Choć więc w księdze widnieje imię i nazwisko siostry czy brata, choć zanotowano w niej datę przyjęcia i profesyi, choćby tam był nawet zapisany rok, dzień i miejsce urodzenia, choćby było wymienione czem się zajmuje i czy jest wolnym lub małżeństwem związanym — to mimo tych wszystkich dat, księga taka nie rzuca jeszcze pełnego światła na stan tercyarstwa w danej miejscowości, lecz przedstawia tylko obraz bardzo pobieżny, niedokładny i mętny.

Nie daje nawet prawdziwego poglądu na istotną liczbę członków. Z księgi takiej mimo dat jakie zawiera już po pewnym czasie niewiele się dowie nawet sam o. dyrektor, który ją zakładał, a jeszcze mniej powie ona jego bezpośredniemu następcy, a prawie nic wszystkim dalszym następcom. Obrazem chwili taka księga nigdy się nie stanie. Bo, — że się powtórzę — życie ludzkie nie stoi w jednym miejscu. Jedni się żenią lub za mąż wychodzą, ci umierają, ci znów w zupełnie inne przenoszą się strony, ci zmieniają swe zajęcie czy stanowisko, inni zmieniają mieszkanie, jeszcze inni występują z terytorystwa, a znów inni zaniedbują się zupełnie lub jako niegodni tego świętego zakonu, wykluczeni zeń bywają. O tych częstych i niezliczonych zmianach jeśli niema ani słowa, ani wzmianki w księdze członków, czyż może ona dawać rzetelny i ścisły pogląd na każdego po szczególe brata i siostrę, i na wszystkich wogóle? A jednak koniecznością jest niezbędną, aby o. dyrektor znał i to dokładnie tych, którym ma przewodzić. Powinien też znać prawdziwą ich liczbę, a skąd ją weźmie, gdy nie wie ilu umarło... ilu się przeniosło gdzie indziej... a ilu usunęło? Jakże więc przy braku tych pryncypalnych wiadomości może myśleć o sterowaniu III Zakonem?

Tak stoją niewesoło rzeczy tam — gdzie taka księga członków niby jest, — a cóż dopiero mówić o gminach tercyarskich, w których księgi wpisowej niema, a jeśli jest, to zaledwie same nazwiska mieści, a dat bliższych nie podaje wcale? Tam ma się rzecz tak, jakby tej księgi wcale nie było, — a sterowanie III Zakonem należyte, staje się dla o. dyrektora wprost niepodobieństwem.

Jest jednak niezawodny sposób zaradzenia temu złemu, a tym środkiem jest zaprowadzenie drugiego katalogu obok księgi członków, w którymby z łatwością wszystkie zachodzące zmiany uwidocznione być mogły. Najlepiej nadaje się ku temu celowi katalog tak zwany kartkowy. Każdy z braci i sióstr otrzymuje kartkę meldunkową i takową według rubryk w niej pomieszczonych wypełnia albo sam osobiście, lub przez osobę uproszoną. Podaje tam nazwisko swoje, imię chrzestne, imię zakonne, dokładny adres swego obecnego mieszkania, określa swój zawód czyli zajęcie, zaznacza czy jest w stanie wolnym lub małżeńskim, podaje dzień, rok i miejsce urodzenia, podaje datę obłóczyn tercyarskich, datę profesyi, wreszcie składa oświadczenie, czy na wspólne nabożeństwa i zgromadzenia może przybywać regularnie lub tylko niekiedy,

albo też wcale nie. W ten sposób każdy brat i siostra określa samego siebie i podaje najważniejsze daty dotyczące się jego osoby. Do wypełnienia tych kart meldunkowych daje o. dyrektor czas parutygodniowy i na zgromadzeniu publicznie oznacza termin, do którego te kartki meldunkowe wypełnione i na jego ręce złożone być mają. Gdy się już te kartki wszystkie lub przynajmniej znacznieszą większość zebrało, wtedy przystępuje o. dyrektor do ułożenia ich w porządku alfabetycznym. Następnie zabiera się do spisania właściwego katalogu kartkowego, do którego z owych kartek meldunkowych bierze i wpisuje te wszystkie daty, jakie się w nich znachodzą. Lecz to nie jest jeszcze wszystko. W katalogu bowiem kartkowym jest jedna rubryka, której niemasz wcale w kartkach meldunkowych. W rubryce tej zwanej »vita« pomieszcza o. dyrektor kwalifikację czyli zdolności, przymioty i dary, tego brata czy siostry, których nazwisko na tej karcie się mieści. I ta właśnie rubryka stanowi główną wartość tego katalogu kartkowego i daje walną pomoc o. dyrektorowi w kierowaniu tercyarstwem. To też starać się winien o. dyrektor dobrze poznać wszystkie należące do jego grona tercyarskiego osoby. Może ich poznać przez osobiste, a roztropne ich wy-

badanie, może ich poznać z ogólnej opinii, jaką każdy wyrobił sobie u ludzi, może ich wreszcie poznać z ich usposobienia, czynów, poglądów, zachowania się i zwyczajów. W tym kierunku natrafi na niesłychaną różnaitość typów, ukrytych cnót, zalet przedziwnych i darów Bożych. Rozumie się, że się jego oku odkryć także mogą mniej dodatnie strony, a mianowicie różne usterki, a nawet znaczniejsze wady, — lecz zabiegliwy o dobro dusz ludzkich o. dyrektor i z tego nawet skorzysta, by w sposób pełen miłości i wyrozumiałości wpłynąć na zbłąkanego i wprowadzić go na drogę cnoty i obowiązku. Jesteśmy bowiem tylko ludźmi, a nie aniołami, a więc i wady wśród nas znaleźć się mogą i z pewnością się znachodzą.

Przy tem badaniu dusz ludzkich przekona się o. dyrektor, że jednak ten materiał tercyarski, jakkolwiek może nie zupełnie wyrobiony i nie całkiem doskonały, posiada jednak duże wartości moralne. Znajdzie wśród nich osoby niekiedy wysoce bogomyślne, oddane duchowi modlitwy, inne znów więcej pochapne do dzieł czynnej miłości bliźniego. Jedni będą umieli wpływać na umoralnienie innych, drudzy znów ze szczególnem zaparciem i poświęceniem oddadzą się posłudze chorym. Ci mają pociąg do troskliwej opieki

nad sierotami, inni do osładzania resztek życia starcom i kalekom. Znajdą się tacy co się chętnie zajmą dźwiganiem biedaków z niedoli, a z pewnością nie braknie siostr, które się podejmą szycia bielizny i ubrań dla ubogich. Ci posługiwać będą kościołowi i zdobić Pańskie ołtarze, inni przykładem osobistym przyczynią się do budowania królestwa Bożego w duszach ludzkich. Nie braknie takich co będą mieli dar nawracania błędzących, znów inni zajaśnieją gorliwością w zdobywaniu coraz to nowych członków dla III Zakonu. Jedni się wyszczególnią przedziwnem spełnianiem obowiązków tercyarskich, drudzy budującym posłuszeństwem dla Kościoła, a jeszcze inni szczególniejszym talentem do spełniania zadań tercyarskich na polu socyalmem. Niestety... natrafi także o dyrektor na duchy niespokojne, ambitne, rade rej wodzić, skłonne do sądzenia innych, wielomowne, podejrzliwe lub samolubne, — ale to trudno... nawet takich odrazu pozbywać się i odganiać nie można, bo przecie III Zakon jest zakonem »o pokuty«, jest jakby rolą do poprawy i dopiero wtedy, gdyby się okazało, że ktoś upornie trwa w złem i rad, upomnień, oraz wskazówek, czy poleceń nie słucha, poprawić się, ani życia odmienić nie chce... należy taką gałąź uschłą od

pnia tercyarskiego odciąć, i to oczywiście i niepoprawne zło usunąć.

Otóż te rozmaite znamiona charakterów ludzkich winien o. dyrektor po dokładnem rozważeniu wszystkiego, co przemawia: za lub przeciw zanotować w owej rubryce »vita«, czyli w rubryce kwalifikacyjnej. Może to tem bezpieczniej i tem swobodniej uczynić, że ten katalog kartkowy służy tylko do wyłącznego użytku każdorazowego o. dyrektora i nikomu innemu wglądać doń nie wolno, ani też o. dyrektorowi nie godzi się wtajemniczać inne osoby w te uwagi, jakie rubryka kwalifikacyjna w sobie mieści. Gdy mu wypadnie pisać o zaletach i przymiotach czyich, może to zanotować w języku polskim — inna rzecz, gdy kwalifikacya jest ujemna. Wtedy o. dyrektor jeśli konieczność i dobro III Zakonu tego wymaga może skreślić swe uwagi po łacinie, lepiej jednak — według mego zapatrywania uczyni, — gdy tę rubrykę kwalifikacyjną pozostawi niezapisaną. Już to samo, że w miejscu tem nie mógł o. dyrektor zanotować nic dodatniego... już sama ta pustka i biała plama tej rubryki... będzie aż nadto wymowną, że osoba do której należy, nie nadaje się jeszcze do czynności dodatnich i nie zasługuje na bezwzględne zaufanie. Niech to miejsce

pozostanie raczej próżnem — aniżeli mia-
łoby mieścić sądy ujemne.

W ten sposób wypełniony katalog kart-
kowy dopiero da o. dyrektorowi dokładny
pogląd na członków jego grona tercyar-
skiego i pozwoli mu skierować braci
i siostry do takich zadań, jakie się dla
nich okażą najodpowiedniejsze. Tak długo
bowiem nie zdziała nic dodatniego, dopóki
nie nabędzie dokładnej znajomości osób
w skład tercyarstwa wchodzących.

Lecz cóż dalej?

O. Cz. B.

O habicie tercyarskim.

(Dokończenie).

Jak wyglądała pierwotna forma ha-
bitu tercyarskiego, tego napewno dziś
orzec niepodobna. Z tych urywkowych
wzmianek, jakie się u rozmaitych pisarzy
dochowały, możnaby wnosić, że były trzy
formy habitu tercyarskiego. Habit długi,
podobny do habitu noszonego przez za-
konników po klasztorach św. Franciszka.
Taki habit był prawdopodobnie pierwotnym,
jakiego używali tercyarze za czasów św.
Franciszka. Drugą formą habitu był habit
średni. Ściśle rzecz biorąc był to ro-
dzaj kaftana bez rękawów, albo sutej ka-

mizelki osłaniającej płatem sukna całą pierś i plecy. Trzecią formą był habit mały, czyli szkaplerz, jaki jest obecnie w użyciu, być może... że nieco większy od dzisiejszego... ale szkaplerz.

To powtarzające się od czasu do czasu zmniejszanie wymiarów habitu tercyarskiego przypisywali niektórzy pewnemu zubożeniu, czy też ospałości w sprawach duchowych. Jakkolwiek i to mogło być nie bez pewnego wpływu, to jednak nie zapominajmy, że dyscyplina kościelna liczy się z wymogami czasów i potrzeb; nie chce utrudniać ludziom korzystania ze środków wiodących do zbawienia, lecz owszem ułatwia je i takowe jak najdostępniejszymi czyni. Nie będzie w tem błędu lub nieprawdy, gdy postawimy to przypuszczenie, że już za czasów św. Franciszka nie brak było osób takich, które nie mogąc ze względów zdrowotnych lub towarzyskich nosić habitu długiego... już wówczas używały tylko szkaplerza.

W czasach obecnych, publiczne używanie długiego habitu jest tylko tym dozwolone, którzy na to otrzymali pisemne przyzwolenie zwierzchnika I Zakonu. Pozwolenia takiego atoli nie udziela się, jeno osobom doskonale wypróbowanym w pobożności i cnocie. Pozwolenia takiego otrzymać nie mogą ci, co pra-

cują po fabrykach, gdzieby habit na szyderstwa i na łatwe zdzieranie się był wystawiony. Nie daje się też takiego pozwolenia tym, którzy pracują na roli, a to zarówno dla niedogodności, jako też dla przyzwoitości. Ktoby po uzyskaniu pozwolenia na publiczne noszenie habitu, splamił takowy jakimkolwiek nadużyciem lub występkiem, ten musi natychmiast lub może być przymuszonym do złożenia tegoż i już mu więcej używać go nie wolno. Papież Urban VII wzbronił noszenia habitu tercyarskiego wszelkim pustelnikom, pielgrzymom, pokutnikom i jak się tam jeszcze zwą, — a dozwolił go nosić jedynie tym, co istotnie do III Zakonu należą, a oprócz tego mają na to pisemne zezwolenie zwierzchników zakonnych. Nuncyusze apostołscy i biskupi mają nietylko przestrzegać tego zakazu, lecz zarazem posiadają władzę pociągania winnych do odpowiedzialności i karania.

Zakaz noszenia pełnego habitu nie rozciąga się jednak na niektóre czynności tercyarskie publiczne. I tak n. p. mogą tercyarze i tercyarki występować w habitach na zgromadzeniach miesięcznych, ale tylko w murach kościelnych. Mogą w nich brać udział w procesjach, ale po skończonem nabożeństwie zaraz go złożyć po-

winni. Mogą używać habitu przy pogrzebach braci i siostr, lecz zaraz po pogrzebie habit zdejmują. Mogą też w habitcie występować na kongresach katolickich. Zawsze atoli na to zważać muszą, aby ich habit był przyzwoitym, dla wszystkich tejże samej barwy i kroju, aby ta suknia zakonna nie wywoływała szyderstw, ale budziła poszanowanie.

W niektórych krajach i okolicach istnieje zwyczaj, że rodzice oddają nieletnie działki swoje w opiekę S. O. Franciszka, ubierając je w habit zakonny. Tacy rodzice niech pamiętają, że gdy dziecko skończy szósty rok życia — to mu już dłużej habitu nosić nie wolno.

Starałem się w tym artykule wyczerpać wszystko, co się do habitu, czyli szkaplerza tercyarskiego odnosi. Nie pozostaje mi teraz nic innego jeno prosić was bracia i siostry III Zakonu, byście wasz szkaplerz tercyarski, czyli waszą suknię zakonną wysoko sobie cenili i nosili godnie takową.

O święty!... po tysiącokroć błogosławiony habitcie naszego Patryarchy!... ilużes ty ludzi już uświęcił? ilu z ogni czyścowych wydobył? ilu grzeszników na drogi zbawienia przywiódł?

Zaprawdę! spełniła się po wielekroć i nieustannie spełnia obietnica Chrystu-

sowa: Nikt w tej świętej sukni
chodzący nie zginie na wieki!

Jak trzeba się umartwiać.

Chcąc być prawdziwym chrześcijaninem i przykładnym tercyarem musimy się koniecznie umartwiać, gdyż życie pobożne bez umartwienia być nie może. Kto swej do grzechu skłonnej natury i przewrotnych namiętności nie hamuje i nie powściąga przez umartwienia, ten napewne stanie się niewolnikiem żądz i sługą grzechu.

Przez umartwienie powinniśmy zaplanować nad naszą przez grzech pierwotny skażoną naturą, powinniśmy niebezpieczne popędy powstrzymywać, lecz nie zabijać siebie i nie czynić niezdolnymi do wykonywania koniecznych obowiązków, Ktoby tak pościł, że nie byłby zdatnym do wypełnienia swych obowiązków, nie miałby cnoty, ale popełniłby niedoskonałość, może nawet grzech. Ktoby bardzo wcześnie wstawał, aby pójść do odległego kościoła na mszę św., zaniedbując tymczasem swe obowiązki domowe, doglądanie dzieci i t. d., praktykowałby zupełnie przewrotnie umartwienie. Ulegając niezbędnym potrzebom naszego ciała, mo-

żemy się też umartwiać. Wzbudzajmy do każdej czynności dobrą intencję i tak jedzmy, pijmy, śpijmy nie dla dogodzenia zmysłowości lub dla przyjemności, ale dlatego, że taka wola Boża. Powiniennem się posilać, aby mózg służyć Bogu i wiernie wykonywać obowiązki swego stanu i przytem mogę się zawsze trochę umartwić, mogę cokolwiek mniej zjeść, powstrzymać się zupełnie lub w części od używania alkoholycznych napojów, mogę sen do koniecznej potrzeby ograniczyć, wstając natychmiast kiedy czas po temu.

Co się powiedziało o spaniu, jedzeniu i picciu, można też zastosować do rodziny, do stanu, do sług i robotników. Szukajmy we wszystkim spełnienia woli Bożej, nie zaś zadowolenia zmysłów, chociażby dozwolonego. Pierwsze miejsce we wszystkim powinna zajmować chwała i wola Boża.

Postępując w ten sposób toczę bezustannie wojnę z moją zepsutą naturą. Zachowując zapomocą Bożą przykazania Boże i kościelne, niosąc swój krzyż i wypełniając obowiązki stanu, nie zezwalam nigdy na jej grzeszne żądania. Z drugiej zaś strony uważam na potrzeby mej ludzkiej natury, na utrzymanie się i t. d. Lecz co pozwalam naturze, pozwalam nie dlatego, by zadowolić zmysły, lecz że

Bóg tak chce, że Bóg tak rozporządził. Aby zapanować nad chcącemi zawsze górować zmysłami i żądzą używania przy koniecznem używaniu ich żądań, umartwiam się i odmawiam sobie cośkolwiek z dozwolonych rzeczy. Otrzymujemy jednakową zapłatę za umartwienie wykonane z miłości Bożej, jako i za uleganie z miłości Bożej żądaniom natury i stanu. Mówi bowiem pewien sławny teolog, że ćwiczymy się w cnocie, jeżeli wykonujemy to co Bóg chce i dlatego, że Bóg chce.

KRONIKA.

Karsin. Znana to rzecz, że serce ludzkie stworzone do szczęścia i tak długo jest niespokojnem, póki go nie znajdzie. Tak też i ja go szukałam, a długo znaleźć nie mogłam. Przez lat kilka prosiłam P. Boga, aby mi dał poznać prawdziwą drogę powołania mego. I nie na darmo Serce Pana Jezusa zapewnia czcicieli swoich: »wskażę im w życiu powołania drogę«, nie zawiodłam się bowiem w onej nadziei, jaką w Sercu Jezusowem położyłam. Razu pewnego dostał mi się w rękę »Dzwonek III Zakonu« i przykładnemi naukami swemi bardzo mi przemówił do serca. Odczułam żywe pragnienie, by być zaliczoną do grona tercyarskiego. Siostra przełożona, znana ze swej pobożności i gorli-

wości, chętnie mię poparła, a czcigodny i wielce zasłużony dla III Zakonu, ks. proboszcz Szydzik, nie odmówił mej prośbie przyjęcia. Odtąd czuję w sobie jakby nowe siły do życia, a dzień 16 kwietnia, to jest dzień moich obłóczyn, pozostanie mi na zawsze pamiętnym. Dzięki więc składam publiczne Najśłodszemu Sercu Jezusowemu, Najświętszej i Niepokalanej Matce Bożej i św. Patriarsze Franciszkowi z Asyżu, żem znalazła ucieczkę przed światem, ukojenie, spokój wewnętrzny i szczęście prawdziwe w tym III Zakonie.

(*Nowicjuszka*).

Porębka Uszewska. Poczujemy się do obowiązku publicznego podziękowania przewielebnemu naszemu ks. prałatowi, który już od 10 lat pracuje nad III Zakonem. Przez jego nauki i zachętę powiększyła się znacznie liczba braci i sióstr u nas, ale bo też ks. prałat szczerze się nami zajął i nie szczędzi pracy ani sił swoich dla dobra naszego. Na zgromadzeniach miesięcznych miewa prześliczne do nas nauki, to też my wszyscy bracia i siostry III Zakonu modlimy się za niego, by mu Pan Jezus dodawał łask swoich i zdrowia, by nam jak najdłużej mógł przewodniczyć i do P. Boga prowadzić.

Świeca. (Parafia odolanowska). W naszej parafii rodzina tereyarska wzrasta i rozwija się pięknie pod okiem naszego ukochanego o. dyrektora ks. proboszcza Szreybowskiego, który wśród rozlicznych swoich i wielkich zajęć, a przy braku księży powołanych do wojny, umie zaw-

sze czas znaleźć, by około dobra III Zakonu pracować. Nie zapomina o nas nigdy, dla każdego brata i siostry ma dobre słowo, tłumaczy nam regułę tereyarską, zapoznaje z duchem św. Franciszka i regularnie odbywa zgromadzenia miesięczne. Jak na to wszystko przy wielkiej parafii i ogromnej pracy czas znachodzi, to aż nas dziwi. To też staramy się mu za tę opiekę nad tereyarstwem szczerą odplącić wdzięcznością i miłością i jesteśmy mu we wszystkim całkiem oddani i posłuszni. Dodaję, że nas tu w III Zakonie jest stosunkowo dość dużo mężczyzn i młodzieńców, bo też ks. proboszcz umie do serc nam przemówić i stara się, by męskie grono tereyarskie było liczne. Niech mu za wszystkie jego około nas trudy P. Bóg hojnie płaci.

Wład. P.

Zgórsko. W naszej parafii istnieje III Zakon od r. 1887, założony staraniem ś. p. ks. Jana Kozaka, wikarego, później kierował nim ś. p. ks. Józef Opatowski, administrator, a następnie przez lat 20 ś. p. ks. kanonik Józef Kowalski. Choć już dawno pomarli, ale my tereyarze chowamy ich we wdzięcznej pamięci i modlimy się za nich, bo pracowali nad dobrem dusz naszych. Obecnie już od r. 1912 jest naszym o. dyrektorem ks. kanonik Wojciech Zabawiński, proboszcz, który gorliwie interesuje się III Zakonem, regularnie udziela absolucyi, a o ile mu tylko siły słabego zdrowia pozwalają, wszystko czyni, by rozbudzać w nas ducha serafickiego. To też w tutejszej parafii

III Zakon rośnie i liczba członków przenosi 200 osób. Dnia 2. sierpnia 1917 były u nas wybory przełożonych III Zakonu. Trochę nas mężczyźni może za mało, bo należy do tercyarstwa tylko 20 mężów i 5 młodzieńców, z czego czterej mężowie i jeden młodzieniec są na wojnie, ale jeśli P. Bóg pozwoli, to się ta liczba już wkrótce o kilka osób powiększy, dzięki staraniom i zabiegom naszego księdza kanonika, którego niech P. Bóg w swej zachowuje opiece, by jak najdłużej nami kierował. Na zakończenie tego listu prosimy wszystkich braci i siostry III Zakonu gdziekolwiek jeno są, aby pamiętali w modlitwie, o duszach naszych zmarłych oo. dyrektorów, księży: Jana Kozaka, Józefa Opatowskiego i Józefa Kowalskiego. Dziękujemy też Wam, Ojczy Redaktorze za tak ślicznie pisany »Dzwonek«.

Brat III Zakonu w Zgórsku *Stan. Z.*

Rudnik nad Sanem. Najgłębsze składamy dzięki P. Bogu za wielkie Jego łaski, jakich doznajemy, mamy bowiem bardzo gorliwych i dobrych dla nas ojców duchownych, mianowicie ks. kanonika Feliksa Sękiewicza i ks. Leonarda Lasockiego, dyrektora tutejszego seminaryum nauczycielskiego, który zarazem jest dyrektorem naszym w III Zakonie. Ci obaj czcigodni kapłani urządzili nam rekolekcyje czyli ćwiczenia duchowne. Prowadził je ks. kanonik z wielką gorliwością, nie szczędząc zdrowia, mozołu i pracy, byle nas wyćwiczyć na dobrych braci i siostry III Zakonu, zaś o. dyrektor mimo, że tyle ma sam

swojej pracy, spieszył chętnie i głosił nam kazania. Potem odbyliśmy wszyscy spowiedź świętą i przystapiliśmy do świętej komunii generalnej. Oby to Pan Bóg dał, żeby to było na większą Jego chwałę, a na zbawienny pożytek dusz naszych. Tym czcigodnym naszym księżom z całej duszy życzymy i modlimy się o to, by im P. Bóg użytych obfitych łask swoich i stokrotnie nagroził ich trudy i prace, zarówno już teraz na ziemi, a po najdłuższem ich życiu, wiecznem szczęściem w niebie — co daj Boże! T. S

CHLEB ŚW. ANTONIEGO.

Wola Jasienicka. W roku ubiegłym skradziono mi płótno, a zaraz w następną noc skradł ten sam złodziej płótno mojej sąsiedzie. Byłyśmy obie mocno strapione, bo płótno nie było nasze, lecz tylko do roboty nam dane i właśnie się teraz już blichowało. Poniosłyśmy więc wielką szkodę, za którą zapłacić w dodatku trzeba było. W tem strapieniu udałyśmy się do św. Antoniego z prośbą, by nam się ta szkoda wróciła, obiecując, że ogłosimy to w Dzwonku i w kościółku naszym mszę św. ku czci św. Antoniego zamówimy. I nie zawiódł nas św. Antoni, bo choć złodzieje sprzedali już pokradzione płótna żydowi kupcowi, to się jednak to szczęśliwie wykryło, a przy rewizyi u żyda nie tylko nasze znalazły się płótna, ale i innych kobiet i wszystkim

szkoda się wróciła. Dziękujemy więc w »Dzwonku« publicznie św. Antoniemu za jego przyczynę oraz za inne łaski przez niego doznane. *Anna Krzysik, Karolina Łuksza.* Ita est. *Ks. Królicki,* pleban.

Rzeszów. Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam publiczne podziękowanie św. Antoniemu, gdyż za jego przyczyną otrzymałam od P. Boga wielką łaskę. *Weronika Pokrzywkówna.*

Magdalena Kyc z Tyczyna podz. za łaski 10 K. O nawrócenie pewnej osoby III Z. 4 K, Aniela Rzecznik Jasienica 15 K, Marya Pietka Ujsoły 1 K, Barbara Kocoń 3 K, Franciszka Kotyra o zdrowie siostry 6 K, Regina Pietka 1 K, Anna Pietka o błog. w urodzajach 2 K, Karolina Łanuszanka 2 K, Marya Lach o zdrowie syna przy wojsku 9 K, Marya Zajda 5 K, Regina Lach podz. za zdrowie 4 K, Marya Galek 1 K, Katarzyna Lenart o zdrowie córki 5 K, Stanisława Tokarz Brzeziny 5 K, prośba o dalszą opiekę 5 K, Marcyanna Serwa 2 K, Agnieszka Jandzińska 1 K, Franciszka Ambrozik 10 K, Wiktorya Gotdyś 1 K, Magdalena Pajak 7 K, Br. Kunikówna prosi o pewną łaskę 2 K, Józefa Tracz 2 K, N. N. 1 K, Jan Kumala w int. Bogu wiadomej 20 K, Weronika Jaworczakowa Ulanów 5 K, Marya Kulpa o wyzdrowienie 4 K 50 h, Augustyn Nagorski 2 K 90 h, Jan Myszkier 2 K 90 h, Antonina Szarafin 4 K 35 h, Katarzyna Podlaszewska 4 K 35 h, Anastazyja Engler 1 K 45 h, Augustyna Szreder 2 K 90 h, Józef Myszkier 1 K 45 h, Julianna Myszkier 1 K 45 h,

Wiktor Gdaniec 2 K 90 h, Katarzyna Kaliszewska 4 K 35 h, Walerya Magorska 1 K 45 h, Agata Jobisz 1 K 45 h, Marta Radomska 1 K 45 h, Franciszka Pawłowska 4 K 35 h, Lekta Gdaniec 1 K 45 h, Anna Gdaniec 1 K 45 h, Maryanna Gdaniec 1 K 45 h, Józef Gdaniec 1 K 45 h, Antoni Gliwczyński 1 K 45 h, Józef i Anastazyja Dyszarz 4 K 35 h, Władysława Podlarzewska 2 K 30 h, Julianna Skwierawska 1 K 45 h, Jadwiga Zblewska 1 K 45 h, Katarzyna Nagorska 4 K 35 h, Monika Ciecholewska 1 K 45 h, Józefa Gorsch 1 K 45 h, Anna Kwiatkowska 1 K 45 h, Anna Lechowicz poleca męża opiece św. Ant. 10 K, o zdrowie Bronisławy 2 K, Hermina Lemoch 4 K, Katarzyna Ziopary o zdrowie oczu 2 K, Marya Kocoń 4 K, Regina Piętka o błog. w chudobie 1 K, Marya Piętka 1 K, Marya Gurgul 2 K, Piotr Bieniak 40 h, Emilia Stannek 2 K, Stanisław Stannek 1 K, Kazimiera Stankiewicz 1 K, Karolina Bartosik 1 K, Władysław Dąbrowski 1 K, Michał Abrachamów 3 K 60 h, Józef Purczak poleca siebie i rodzinę 2 K, Piotr Czerny podz. za otrzymane łaski 5 K, Antonina Placek podz. za łaski i poleca się dalszej opiece 12 K, N. N. z Gabonia 10 K, Gertruda Marszałik 7 K 50 h, Agnieszka Strojna z Biskowic 10 K, Katarzyna Berestecka z Biskowic o szczęśliwy powrót syna 20 K, P. Róża Bednarska poleca syna swego Józefa opiece św. Aniego i składa 50 K na chleb dla ubogich.

NEKROLOGIA.

Dusze następujących zmarłych polecamy modlitwie Braci i Sióstr III Zakonu:

W Rzezawie: Magdalena Bartyzel i Anna Cebula.

W Maniowach: Agnieszka Gawenda.

W Matiaszowcach: Katarzyna Patkor.

W Kluskowicach: Franciszka Węgrzyniak.

W Łapanowie: Maryanna Skimina, Jakób Sałaja, Anna Koczur, Anna Hadowska, Wiktorya Kubikowa, Andrzej Grabowski, Wojtasiakowa, Rozalia Bochenkowa.

W Mikołajowicach: Zofia Strojna.

W Biadolinach: Aniela Batko.

W Łapaniu: Katarzyna Lasko.

W Rutce: Marya Nowacka.

OD REDAKCYI

Przeznaczonym odbiorcom pisemka naszego donosimy, że cały zapas szkaplerzy, pasek i odznak już wyczerpany został. Załatwialiśmy zamówienia kolejno według czasu jak nas dochodziły, ale jeszcze mnóstwo zamówień nie zostało załatwionych, bo brakło żądanych artykułów. Spodziewamy się jednak, że najdalej za dwa tygodnie nadejdą nowe, przeto prosimy wszystkich o cierpliwość. Niestety przykro nam bardzo, że jak redakcyę zawiadomiły już fabryki, wszystko podrożeje. Szkaplerz będzie kosztował 3 K, pasek także 3 K, odznaka bronzowa 3 K 50 hal., — a odznaka metalowa 2 K 50 h. W dodatku niewiele tych artykułów nadejdzie, bo brak we fabrykach materiału, z którego się takowe wyrabia. Sprowadzimy jednak ile się tylko da.

PROŚBY DO BOGA NA MIESIĄC CZERWIEC.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.
Wszchemogący Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skrucą schyleni, prosimy Cię my dziatki III. Zakonu o (tu wymień intencję na każdy dzień naznaczoną). Racz nas wysłuchać o dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojciec nasz, Zdrowaś Maryja, Chwała Ojcu etc.

1. **S.** *Ś. Nikodema m., bł. Jakóba Strzemię arcyb. lwowskiego 1411, i bł. Pilingoła wyzn. 1304.* O zdrowie dla Ojca św. Benedykta XV.
2. **Niedz. 2 po Św. Ś. Erazma.** *bł. Baptysty Varani dziew. II. Zak. 1527.* O zdrowie i wszelkie łaski Boże dla miejscowego ks. Biskupa.
3. **P.** *Ś. Klotyldy kr., bł. Andrzeja Hyspello I. Zak. 1264.* O opiekę P. Jezusa nad zakonami Ś. O. Franciszka.
4. **W.** *Ś. Kwirynta, św. Franciszka Caracciolo I. Zak. 1608.* O rozwój III Zakonu.
5. **Ś.** *Ś. Bonifacego, bł. Pacyfika z Ceredano I. Zak. 1482.* O nawrócenie niedowiarłów.
6. **C.** *Ś. Norberta,* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **P.** *Najśw. Serca P. J., św. Roberta opata.* O rychłe zakończenie wojny.
8. **S.** *Ś. Maryi Magd. de Pazzis, bł. Bartłomieja z Montepulciano I. Zak. 1330.* O miłość i nabożeństwo do N. P. M.
9. **Niedz. 3 po Św. Ś. Felicyana m.** O szczerą pokutę i skrucę.
10. **P.** *Ś. Małgorzaty kr., bł. Jolanty wd. II. Zak. 1298.* O gorącą miłość ku P. B.
11. **W.** *S. Barnaby ap.* O światło w wątpliwościach.

12. **Ś.** *S. Onufrego, bł. Gwidona z Kortony I. Zak. 1231.* O nawrócenie błądzących.
13. **C.** *Ś. Antoniego z Padwy.* O zdrowie dla nas.
14. **P.** *Ś. Bazylego W.* O cierpliwe znoszenie przeciwności.
15. **S.** *ŚŚ. Wita i Modesta.* O ducha pokory św.
16. **Niedz. 4 po Św. N. M. P. Nieust. Pomocy** O zamilowanie krzyżów i utrapień.
17. **P.** *S. Bonifacego b. i m., św. Adolfa.* O ducha ubóstwa Chrystusowego.
18. **W.** *Ś. Augustyna Kantuar.* O zwycięstwo pokus.
19. **Ś.** *ŚŚ. Gerwazego i Protazego, bł. Michaliny z Pesaro wd. III. Z. 1356.* O zachowanie od nieszczęść wszelkich.
20. **C.** *Ś. Sylwerego p. i m.* O dar łez i pokuty.
21. **P.** *Św. Alojzego w.* O spokój duszy.
22. **S.** *S. Paulina bisk., bł. Julianny Falconieri.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **Niedz. 5 po Św. Wandy i Agrypiny.** O wytrwałość w wierze.
24. **P.** *Ś. Jana Chrzyciciela.* O pomoc nad niedolą zpekanych.
25. **W.** *Ś. Wilhelma op.* O pojednanie zwaśnionych.
26. **Ś.** *ŚŚ. Jana i Pawła.* O złożenie świadectwa Chrystusowi Panu.
27. **C.** *S. Władysława kr., bł. Benwenuta z Eugubio laika I Z. 1232.* O dobrą spowiedź i godne przyjmowanie P. Jezusa w komunii św.
28. **P.** *Ś. Leona pap.* O śmierć pobożną i szczęśliwą.
29. **S.** *ŚŚ. Piotra i Pawła apost.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
30. **Niedz. 6 po Św. S. Emilii.** O wieczny pokój dla zmarłych siostr i braci III Zakonu.